

Bp Jan ŚRUTWA

WĘZŁOWE PROBLEMY KOŚCIOŁA W AFRYCE PÓŁNOCNEJ PO UPADKU PANOWANIA WANDALSKIEGO W VI WIEKU

Rozpoczęta w czerwcu 533r., na rozkaz cesarza Justyniana Wielkiego (†565), wojskowa interwencja Belizariusza przyniosła szybki upadek panowania wandaliskiego w Afryce łacińskiej i ustanowienie tam władzy bizantyjskiej. Oznaczało to radykalną zmianę we wszystkich dziedzinach życia, a zwłaszcza w stosunkach religijnych tego regionu. Przede wszystkim ustawało prześladowanie Kościoła katolickiego, prowadzone niemal bez przerwy od ponad 100 lat przez ariańskich Wandalów.

Rodzi się pytanie, jak zachował się Kościół afrykański w nowym położeniu? Jakie problemy do rozwiązania uważał ten Kościół za najważniejsze? Skończyła się bowiem długa niewola, która wycisnęła piętno na życiu katolików afrykańskich i wprowadziła wielki nieporządek w łonie Kościoła. Pytanie dotyczy zatem węzłowych problemów, które miał do szybkiego rozwiązania Kościół w Afryce północnej, gdy tylko upadło dokuczliwe, nieraz okrutne, i bardzo długie jarzmo wandaliskie.

1. Tematyka synodu panafrykańskiego (535). Wolność religijna, przyniesiona przez wojska cesarza bizantyjskiego, oznaczała w pierwszym rzędzie szansę na zaleczenie ran, zadanych starożytnemu Kościołowi afrykańskiemu przez jego fanatycznych wrogów¹. Sprawę tę omawiał ogólnofrykański synod biskupów katolickich, który zebrał się w Kartaginie na wiosnę 535 roku².

¹ Prześladowanie Kościoła w Afryce pod rządami Wandalów miało oczywiście fazy o różnym natężeniu. Jednak w całości nie wolno poddawać w wątpliwość samego faktu owego prześladowania czy minimalizować wandaliskie okrucieństwo. Zbyt wielką jest bowiem zgodność różnych źródeł (w tym nawet archeologicznych), aby wolno było podważać wartość takiego np. naocznego świadectwa, jakie przy końcu V w. dał biskup Wiktor z Wity w dziele pt. *Historia persecutionis Africanae provinciae* (tłum. J. Czuj; Wiktor z Wity, *Dzieje prześladowania Kościoła w Afryce przez Wandalów*, Poznań 1930, POK 14). Świadectwo Wiktora z Wity próbował osłabiać, raczej jednak bez powodzenia, Ch. Courtois (por. *Victor de Vita e son oeuvre*, Alger 1954).

² Taką datę synodu podawał pierwotnie J.C. Hefele. Później H. Leclercq proponował jej przeniesienie na rok 536 (por. *Histoire de conciles*, Paris 1908, t. 2 cz. 2, s. 1136). Ostatecznie datą ogólnie przyjętą pozostaje rok 535.

Zgromadzeniu temu zgodnie z bardzo starą tradycją lokalną przewodniczył biskup Kartaginy Reparatus, który zupełnie niedawno objął funkcję prymasa Afryki³. Ponad 200 ojców synodalnych zajęło się trzema blokami zagadnień. Debatowano więc nad sprawą powrotu do Afryki tych duchownych, których prześladowania wandalskie i inne okoliczności rozproszyły po świecie⁴. Wszyscy wiedzieli, że należało w Afryce odbudować pełną sieć duszpasterską i obsadzić placówki odpowiednimi ludźmi. Potrzebowano w ojczyźnie kwalifikowanych duszpasterzy, a tymczasem wielu z nich błąkało się po dalekim świecie i ciągle do niej nie wracało. Pojawiła się w takiej sytuacji odrębna kwestia dyscyplinarna, która – jak to spostrzegli ojcowie synodu – była niemożliwa do rozwiązania samą tylko powagą Kościoła afrykańskiego.

Poważnie zastanawiano się również nad sposobem traktowania tych katolików, którzy za czasów wandalskich – pod wpływem przymusu, oszustwa, czy ze słabości – wyrzekli się własnej wiary, a w nowych warunkach zabiegali o powrót na łono Kościoła⁵. Już dawniej takie sprawy okazywały się niezwykle trudne do sprawiedliwego osądzenia i rozwiązania. Doświadczenie kościelne w Afryce, sięgające przynajmniej czasów św. Cypriana (†258), podpowiadało i ostrzegało, że w tej dziedzinie mogą wyniknąć takie powikłania, które także w VI w. będą w stanie zakłócić do reszty pokój religijny w kraju. Szczególnie delikatna była sprawa duchownych arianów, którzy prosili o przyjęcie do Kościoła katolickiego wraz z możliwością dalszego pełnienia funkcji kapłań-

³ Reparatus włączył się później w spory o tzw. 3 Rozdziały i został przez Justyniana Wielkiego wygnany do Pontu, gdzie zmarł w 563 roku.

⁴ Początki owego rozproszenia zbiegają się z pierwszymi latami obecności Wandarów w Afryce północnej. Gdy np. pewni biskupi zostali straceni albo wypędzeni ze swych siedzib, prymas Quodvultdeus, razem z licznym duchowieństwem, został – po upadku Kartaginy w 439 r. – puszczony w morze na uszkodzonym statku, który jakoś dotarł do Neapolu (por. Wiktor z Wity, *Dzieje prześladowania* 5, POK 14, 39). Podobne przypadki zdarzały się także później. Afrykańskich wygnańców oglądano nawet w dalekiej Syrii, gdzie ich przyjmował i wspierał np. biskup Teodoret z Cyru (por. jego listy: 29-36 oraz 52-53, PG 83, 1208-1213 oraz 1228, tłum. J. Radożycki: Teodoret z Cyru: *Listy*, Warszawa 1987, 106-112 oraz 125-126). Karę wygnania, zwłaszcza wobec duchowieństwa katolickiego, stosowano szeroko aż do schyłku panowania wandalskiego w Afryce łacińskiej. Przykładem kolejnym niech będzie wybrany w 481 r. biskup Kartaginy, Eugeniusz, czy też sławny teolog – św. Fulgencjusz z Ruspe (+532).

⁵ Już na samym początku inwazji wandalskiej znaczna liczba katolików uległa presji najeźdźców i przyjęła arianizm. Ubolewał nad tym Quodvultdeus w swoich homiliach głoszonych do 439 r. w Kartaginie (np. *De tempore barbarico* hom. I-II, CCL 60, 423-437, 473-486). Chrząst arianów przyjmowało wielu ludzi świeckich. Zdarzało się to także kapłanom i biskupom (por. Hefele-Leclercq, *Histoire*, s. 934). Za rządów króla Henryka zakazano np. uczestniczyć w liturgii katolickiej tym osobom, które z tego czy innego powodu nosiły strój wandalski. Rozwinięto następnie kampanię zniesławiania wobec duchowieństwa i zakonnic katolickich. Postawiono warunek katolikom, zatrudnionym w wojsku i administracji, że jeśli chcą zachować stanowiska, pracę i majątek, to muszą przejść na arianizm. Ten sposób traktowania Kościoła katolickiego trwał jeszcze na początku VI w. (por. *Storia della Chiesa*, ed. H. Jedin, trad. itał., III, Varese 1978, 218 nn). Problem zatem odstępstwa w dziedzinie wiary był ciągle otwarty w Afryce wandalskiej.

skich. W sumie ten blok zagadnień domagał się pomocy lub przynajmniej zdrowej rady, płynącej spoza Afryki. Narzucała się potrzeba odwołania do papieskiego Rzymu i było to o tyle proste, że problem przyjmowania afrykańskich apostatów (*lapsi*) do Kościoła był tam całkiem niedawno rozpatrywany – może nawet na prośbę samych zainteresowanych – przez papieża Feliksa III na synodzie w dniu 13 marca 487 roku.

Chodziło wreszcie ojcom synodu kartagińskiego w 535 r. o odzyskanie dawnej pozycji Kościoła katolickiego w społeczeństwie afrykańskim. Przez wiek cały religią panującą był tam arianizm, a katolicyzm znajdował się w warunkach skrajnej dyskryminacji. Kościół katolicki utracił praktycznie w całości swe dobra doczesne⁶, które dawniej umożliwiały mu np. prowadzenie szerokiej działalności charytatywnej. Należało to teraz naprawić – więc również w tej dziedzinie konieczna była pomoc z zewnątrz.

Takiej pomocy oczekiwano zarówno od papieża w Rzymie, jak i od cesarza w Konstantynopolu. Synod panafrykański w Kartaginie zwrócił się zatem do obu wymienionych ośrodków władzy, jako że szkody, wyrządzone Kościołowi przez Wandalów, były tak natury duchowej i moralnej, jak i materialnej.

Sytuację jednak już od początku komplikował fakt, że mający cesaropapieskie zapędy cesarz Justynian Wielki jeszcze w 534 r. poczynił pewne kroki prawne dla uporządkowania po swojej myśli spraw kościelnych w Afryce. Oto z pobudek politycznych i wojskowych (gdyż wojna z Wandalami jeszcze całkowicie nie wygasła) cesarz przyznał duchownym ariańskim na pewien czas prawo do pełnienia funkcji kapłańskich i posiadania majątku kościelnego. Zarazem oświadczył, że po upływie tego czasu ci duchowni ariańscy, którzy zechcą przejść na katolicyzm, zachowają i majątki, i stanowiska w Kościele⁷.

Furtka nie została całkiem zamknięta, ale przecież należało działać ostrożnie i dyplomatycznie, by szukając np. pomocy u papieża w Rzymie, nie zrazić sobie równocześnie wszechpotężnego i tajemniczego cesarza w Konstantynopolu. Zdawano sobie poza tym sprawę, że władza cesarska już rozciąga się nad Afryką, ale papież pozostaje w istocie w rękach Ostrogotów.

Do Konstantynopola udał się z ramienia synodu kartagińskiego diakon Teodor. Natomiast do Rzymu wysłano delegację, złożoną z dwu biskupów i diakona. Ci ostatni zabrali ze sobą list, podpisany przez 217 ojców synodu. Pismo synodalne zostało zaadresowane na osobę papieża Jana II (533-535),

⁶ Najazdowi wandalskiemu towarzyszyły od początku grabieże mienia, zwłaszcza kościelnego. Krzyżącym przykładem stała się Kartagina, gdzie po 439 r. główne kościoły miasta król Genzeryk (†477) przekazał arianom, a w innych rozłożyło się wojsko. Zarówno duchowni, jak i bogatsi katolicy świeccy zostali pozbawieni całego majątku. Dawano jedynie możliwość wyboru między wygnaniem a służbą u nowych panów (por. J. Strzelczyk, *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*, Warszawa 1992, 132 nn).

⁷ Tamże, s. 185.

który jest nam dobrze znany m.in. z tego, że jako pierwszy papież w historii zmienił sobie imię z chwilą wstąpienia na tron św. Piotra.

2. List synodu afrykańskiego do papieża. Potężny niegdyś Kościół afrykański wyszedł z prześladowania wandalskiego bardzo osłabiony. Pozostała mu jednak żywa pamięć o dawnej wielkości. Do jej ewentualnej odbudowy potrzebne były przede wszystkim odpowiednie kadry kościelne. Należało więc najpierw zadbać o poziom i liczebność duchowieństwa. Taka też była myśl przewodnia listu, jaki na wiosnę 535 r. synod kartagiński posłał do Rzymu. Innych problemów – z wiadomych nam już powodów – w piśmie tym nie dotykano, licząc na diakona Teodora przed obliczem cesarza i na delegację, która mogła zawsze dokonać ustnego ich przedłożenia na audiencji u papieża.

Kościół afrykański w liście do papieża Jana II na początku dziękował Bogu za szczęśliwą odmianę losu. Biskupi pisali, że synod odbył się w bazylice, gdzie spoczywają relikwie wielu męczenników:

„Ile tam było radosnego płaczu, Wasza Czcigodność sam może się domysleć. A jedno uczucie duchowej radości łączyło wszystkich, aby podziękować Bogu za łaskę, której udziela On grzesznikom bez ich zasług”⁸.

Następował też głęboki ukłon wobec osoby papieża, o którym zapewne wiedziano już w Afryce, że urzędowe uznanie dla swej apostołskiej powagi w całym Kościele – jako dla następcy św. Piotra – uzyskał świeżo na piśmie od samego zwycięskiego cesarza Justyniana Wielkiego. Episkopat afrykański pisał więc tak:

„Czcimy autorytet Waszej Świątobliwości i łaskę wybrania. Jesteś bowiem taki, na jakiego założyła święta Stolica Piotra: godzien czci, pełen miłości, podający prawdę bez fałszu, działający zupełnie bez pychy. Niewysłowiona miłość całego zgromadzenia uznała, że należy szukać Twej rady. Niechaj umysł, pełen Ducha Świętego, odpowie – wyczerpująco i prawdziwie!”⁹.

⁸ *Epistola episcoporum Africanorum ad Joannem II papam* 2, CSEL 35/1, 328 (przekład własny).

⁹ Tamże, s. 329 (przekład własny). Cesarz Justynian Wielki tak bowiem pisał do papieża Jana II w maju 533 r.: „Oddawanie czci Stolicy Apostolskiej i Waszej Świątobliwości było i jest zawsze naszą intencją. Oddajemy Wam honor, należny ojcu i wszystko, co dotyczy stanu Kościoła, pospiesznie przekazujemy do Waszej wiadomości. Było zawsze naszym wielkim pragnieniem zachować jedność Waszej Stolicy Apostolskiej i świętych Bożych Kościołów, co obecnie istnieje i trwa niezmiennie bez żadnych sprzeciwów. Postaraliśmy się bowiem, by wszyscy kapłani na całym Wschodzie i poddali się i zjednoczyli ze Stolicą Waszej Świątobliwości. Podniesione obecnie sprawy są oczywiste i nie nasuwają wątpliwości, a wszyscy kapłani zawsze usilnie przestrzegali i przepowiadali według wykładni Waszej Stolicy Apostolskiej. Uznajemy przecież za konieczne, by wszystko docierało do Waszej Świątobliwości. Nie dopuścimy bowiem, aby cokolwiek dotyczącego stanu Kościoła – choćby było jasne i niewątpliwe – nie było również wiadome Waszej Świątobliwości, skoro jest głową wszystkich świętych Kościołów. Jak już powiedziano – na wszyst-

Biskupi pisali do papieża, że po odczytaniu uchwał Soboru Nicejskiego¹⁰ dyskutowano nad pytaniem, jak przyjmować do Kościoła duchownych arikańskich, jeśli o to proszą. Nie było mianowicie pewności, czy petenci powinni dalej fungować w Kościele katolickim jako duchowni, czy już tylko jako świeccy. Dyskusja synodalna wykazała, że większość ojców widzi przyszłość duchownych arikańskich w Kościele jako katolików świeckich. Pozostawał jednak jeszcze, pisano dalej do papieża, motyw miłości, który nakazywał zaczekać z ostateczną decyzją, aż przyjdzie wiadomość, jaki jest w tej materii zwyczaj czy też zarządzenie Kościoła Rzymskiego.

W jakiejś zależności od odpowiedzi papieskiej na powyższe pytanie widzieli ojcowie synodu kartagińskiego następny problem. Pisali bowiem do Rzymu, że pytają nie tylko w sprawie kapłanów, lecz także ludzi świeckich, ochrzczonych jako dzieci przez arian. Chodziło o to, czy wolno i czy się godzi dopuszczać ich do święceń w Kościele katolickim, jeśli – jak to nieraz się zdarza – o takie święcenia proszą. Synod zaznaczał, że w Afryce na razie takie prośby rozpatrywane są pozytywnie, ale biskupi w tej kwestii chcą mieć odpowiedź z Rzymu.

Episkopat katolicki Afryki łacińskiej, pozostającej od niedawna pod władzą polityczną i wojskową Bizancjum, tak teraz pisał do papieża Jana II w sprawie duchownych:

„A to trzeba też wiedzieć Waszej Świątobliwości, że niektórzy nasi bracia porzucili bez powodu swoich wiernych i popłynęli do krajów zamorskich. Kościół długo to tolerował, tłumacząc trudnymi czasami. Teraz jednak prosimy, by wszelki biskup, prezbiter, diakon, czy duchowny niższego stopnia, przebywający bez naszego listu czy dowodu, że został posłany w sprawach ściśle kościelnych – był uważany przez Was za włóczęgę i pozbawiony Komunii. Niechaj we wszystkich i przez wszystko dyscyplina Waszej Świątobliwości odbiera chwałę”¹¹.

kie sposoby staramy się o wzrost czci oraz autorytetu Waszej Stolicy (...) Prosimy więc Was jako ojca, byście skierowali list do nas i do biskupa tego miasta, patriarchy i brata Waszego. On także napisał do Waszej Świątobliwości – spiesząc we wszystkim postępować za Waszą Stolicą Apostolską” (*Epistola Justiniani imperatoris ad Joannem II papam*, CSEL 35/1, s. 322-324, przekład własny). Natomiast papież Jan II tak m.in. odpowiadał na powyższe pismo cesarza bizantyjskiego: „Wśród wielorakiej chwały z tytułu Waszej mądrości, wielce chrześcijański Władco, wyróżnia się – niby jaśniejsze światło jakiejś gwiazdy – to, że z miłości do wiary, pobudzeni miłością, biegli w naukach kościelnych, zachowujecie cześć dla Stolicy Rzymskiej, wszystko jej poddajecie i prowadzicie do jedności z tą, której założyciel, to znaczy pierwszy z Apostołów, otrzymał rozkaz, wypowiedziany przez Pana: Paś owce moje! Że ona jest rzeczywiście głową wszystkich Kościołów, zaświadczają zarówno zasady Ojców, jak postanowienia cesarzy oraz godne czci wypowiedzi Waszej Pobożności” (*Epistola Joannis II papae ad Justinianum imperatorem* 1, CSEL 35/1, 320-321).

¹⁰ Chodziło oczywiście przede wszystkim o kanon 11 tego soboru, zatytułowany: „De his, qui praeter necessitatem aliquam negaverunt” (*Conciliorum oecumenicorum decreta*, Bologna 1973, s. 11).

¹¹ *Epistola episcoporum Africanorum*, CSEL 35/1, 330 (przekład własny).

Trzeba przyznać, że ten fragment listu biskupów afrykańskich, napisanego przecież w 1. poł. VI w., traktuje bardzo dojrzałe sprawę porządku w Kościele. Takie konstruktywne stawianie tematu zawsze było mile widziane w Rzymie. List Kościoła afrykańskiego do Stolicy Apostolskiej kończył się zatem czystym i mocnym akcentem.

3. Rzymska odpowiedź na pytania synodu kartagińskiego. Droga morska z Kartaginy do Rzymu trwała – jak to wiemy np. z korespondencji św. Cypriana – przeciętnie 3 dni. Nie wiemy, czy papież Jan II przeczytał dostarczone z Afryki pismo. Umarł bowiem w maju 535 roku. Do Kościoła więc, który niedawno odzyskał swobodę działania i prosił o apostolską pomoc z Rzymu, stosowną odpowiedź miał już przestać nowy papież, którym został Agapet I (†536).

Nowy biskup Rzymu doskonale rozumiał uwarunkowania polityczne, w jakich znalazł się Kościół – nie tylko zresztą w Afryce. Nie wolno było wprowadzać dodatkowego napięcia w stosunkach z cesarzem wschodnim, który w czerwcu 535 r. posłał ekspedycję wojskową, celem zajęcia Sycylii, i łakomym okiem spoglądał na rządzoną jeszcze przez Ostrogotów Italię. Z drugiej strony wiedział mądry papież, że w tej dziejowej dla cesarstwa chwili, kiedy stało ono przed szansą odzyskania całego Zachodu, jakiś rodzaj religijnego i moralnego nacisku na Justyniana Wielkiego był możliwy i nawet wskazany. Odwołanie się synodu kartagińskiego do cesarza okazało się bardzo skuteczne. Justynian Wielki na początku sierpnia 535 r. wydał bowiem rozporządzenie, które przywracało Kościołowi katolickiemu w Afryce prawo do jego dawnych posiadłości, zabranych na rzecz arian w czasie panowania wandalskiego. Cesarz zakazał w Afryce wszelkiego niekatolickiego kultu religijnego i odsuwał od służby w wojsku tolerowanych dotąd ariańskich sprzymierzeńców¹². To posunięcie Justyniana Wielkiego wobec Kościoła katolickiego w Afryce ułatwiło sprawę papieżowi Agapetowi I, który miał odpowiedzieć na pismo synodalne z Kartaginy, skierowane na ręce jego poprzednika. Odpowiedź papieska dla Kościoła afrykańskiego była gotowa we wrześniu 535 roku.

Wzorem swych sławnych poprzedników, poczynając przynajmniej od papieża Syrycjusza (†399), Agapet pochwalił najpierw Afrykanów za ich myślenie kategoriami Kościoła powszechnego. Odwołanie się Kościoła afrykańskiego do Stolicy Apostolskiej oznacza bowiem świadomość, że Kościół na całej ziemi stanowi jedno ciało¹³. Dalej następowały wywody w tonie nauczania Leona Wielkiego (†461) czy Gelazego I (†496):

¹² Por. Strzelczyk, *Wandalowie*, s. 186.

¹³ Por. *Epistola Agapiti papae ad episcopos Africanos*, CSEL 35/1, 330: „Cum unum corpus ubique sit Ecclesia”.

„Sicut et sapientes facere decebat et doctos, inmemores principatus apostolici non fuistis, sed quaestionis inlatae volentes vincula dissolvere, ab eius Sede requisistis, sicut decebat, aditum, cui potestas est indulta claustrorum”¹⁴.

W rozumieniu papieża Kościół afrykański poprzez taki właśnie list uznawał jedność Kościoła na całym świecie i jego widzialną głowę w Rzymie. Stolica Apostolska posiada władzę kluczy, bo należy ona do św. Piotra. Natomiast pamięć o prymacie rzymskim cechuje ludzi prawdziwie mądrych i uczonych.

Agapet przechodził teraz do kwestii szczegółowych. Oświadczał, że przesyła do Afryki dawne postanowienia kościelne, których nie wolno przekraczać¹⁵. Gdy chodzi o duchownych ariańskich, to można ich przyjmować do Kościoła katolickiego wyłącznie w charakterze ludzi świeckich. Papież znający dobrze realia codziennego życia dodawał natychmiast, że Kościół afrykański ma pomyśleć o zapewnieniu tym ludziom godziwego utrzymania właśnie w stanie świeckim¹⁶.

Należy tu koniecznie dodać, że z końcem IV w. episkopat afrykański nie poszedł za stanowiskiem Rzymu i pozostawiał przy funkcjach kapłańskich w Kościele katolickim wracających ze schizmy donatystów¹⁷. Widocznie niezbyt się powiodła ta praktyka, skoro w VI w. Stolica Apostolska – już w całkiem innej konfiguracji religijno-społecznej – podtrzymywała swe dawne, pryncypalne stanowisko w tej trudnej kwestii. W takim kontekście uwaga papieska o obowiązku zapewnienia zainteresowanym koniecznego utrzymania za-

¹⁴ Tamże, s. 331.

¹⁵ Tamże, s. 331. Załącznik ten nie zachował się do naszych czasów.

¹⁶ Tamże, s. 332; por. Hefele-Leclercq, dz. cyt., s. 1138.

¹⁷ Por. *Storia della Chiesa*, red. A. Fliche-V. Martin, trad. ital. t. IV, Torino 1972, 309. Nie jest wykluczone, że pierwsza decyzja Justyniana Wielkiego o pozostawieniu duchownych ariańskich przy ich funkcjach w Kościele katolickim miała u podstaw wiedzę cesarza o tym fakcie z końca IV wieku. Wyraźnie uproszczone wywody znakomitego skądinąd znawcy problematyki afrykańskiej, J. Strzelczyka, ilustruje dla przykładu taki tekst: „Synod rozpatrywał jednocześnie inny problem: czy nawróceni na katolicyzm duchowni ariańscy mogą zatrzymać swoje dawne urzędy i czy w ogóle jest dla nich miejsce w składzie katolickiego duchowieństwa i hierarchii? Jak widać, ta i poprzednia kwestia ściśle łączyły się ze sobą. Trudno się zgodzić z opinią, że w tym przypadku ojcowie synodali kierowali się zgola przyziemnymi pobudkami. Obawiając się najwyraźniej konkurencji byłych arian, stanęli na stanowisku, że żaden nawrócony arianin nie może wstąpić do stanu duchownego w Kościele katolickim” (dz. cyt. s. 186). Widać z tego, że nasz autor sam wprawdzie osłabia swoją tezę, kwalifikując ją przezornie jako opinię z zewnątrz – ale przecież i tak powyższe ujęcie nie uwzględnia wspomnianego już doświadczenia i całego kontekstu historycznego, nie mówiąc o jakże ważnych dla ludzi wierzących założeniach doktrynalnych Kościoła. Uczy też historia, że przesłanki religijne traktowano w Afryce niezwykle serio. W tych sprawach od wieków dochodził do głosu specyficzny – aż do skrajnego fanatyzmu – temperament Afrykanów, którego to zjawiska nie potrafił do końca zrozumieć nawet tak wielki Afrykanin jak św. Augustyn z Hippony (+430), gdy przyszło mu się mierzyć z donatyzmem. Z gruntu więc nietrafne i nawet krzywdzące jest przypisywanie biskupom katolickim w VI w. pobudek „przyziemnych” przy rozwiązywaniu dogmatycznych i moralnych – zawsze przecież trudnych – problemów Kościoła afrykańskiego.

brzmiała niezwykle humanitarnie i z wyobraźnią. Była w tym zresztą pośrednia odpowiedź na aluzję Afrykanów, że ich wahania w omawianej sprawie płyną z motywu miłości. Żadna ze stron nie dała przy tym na piśmie poznać, jak wiele ważyło w tym punkcie, skorygowane przed miesiącem, stanowisko cesarza Justyniana Wielkiego.

Na pytanie o kandydatów do kapłaństwa, którzy otrzymali kiedyś, jako dzieci, chrzest ariański, papież Agapet również zajął własne stanowisko. Uznał bowiem, że żaden arianin nie może być dopuszczony do kapłaństwa katolickiego. Oznaczało to, że nie mogą być duchownymi w Kościele katolickim tacy kandydaci, którzy w jakimkolwiek czasie zostali ochrzczeni przez arian, choćby nawet potem przeszli na katolicyzm¹⁸. Agapet nie podawał tu niczego nowego. Oto na synodzie rzymskim pod kierunkiem Feliksa III zadekretowano właśnie w sprawie Kościoła w wandalskiej jeszcze Afryce, że tak rebaptyzowani przez arian jak i katechumeni, którzy przyjęli chrzest ariański, nie mogą być nigdy duchownymi katolickimi¹⁹. Synod ten polecał, by łagodniej przy konwersji traktować świeckich niż duchownych²⁰. Ale jakąś logiczną i teologiczną tego konsekwencją było jednak surowsze traktowanie konwertytów świeckich, jeżeli tylko aspirowali oni do kapłaństwa.

Na dobrą sprawę wyłącznie w trzecim punkcie zapytań episkopatu afrykańskiego do Stolicy Apostolskiej odpowiedź rzymska w pełni się pokrywała ze stanowiskiem synodu kartagińskiego. Papież Agapet polecał bowiem utrzymywać łączność kościelną tylko z takimi duchownymi, przybyłymi do Europy, którzy mogli się wykazać odpowiednim pismem swego przełożonego z Afryki²¹. Włóczęgostwo duchownych zwalczano wszak od dawna, a Stolica Apostolska, ze swym umiłowaniem porządku, w tym przodowała. Takie stanowisko podobało się naturalnie także ingerującemu w sprawy kościelne cesarzowi w Konstantynopolu.

* * *

Papież Agapet, który już myślał o swej planowanej podróży do Konstantynopola, skierował w październiku 535 r. do cesarza Justyniana Wielkiego list w sprawach kościelnych Afryki. Zapewniał w nim cesarza, że legaci papiescy zbadali całość problemu, który winien być rozwiązany po myśli episkopatu

¹⁸ Por. Strzelczyk, *Wandalowie*, s. 186.

¹⁹ Por. Hefele-Leclercq II 2, s. 935.

²⁰ Tamże, s. 934. Za grzech apostazji duchowni wyższych stopni zostali zdegradowani do stanu katechumenów, a Komunię św. mogli otrzymać dopiero na łożu śmierci. Natomiast duchowni stopni niższych, zakonnice i ludzie świeccy mieli otrzymywać pokutę proporcjonalną do wielkości swego występku (por. tamże, s. 934; por. także Strzelczyk, *Wandalowie*, s. 150 n).

²¹ Por. *Epistola Agapiti papae ad episcopos Africanos 6-7*, CSEL 35/1, 332.

katolickiego w Afryce. Papież cały czas świadomie uderzał w czuły punkt katolickiego i politycznego myślenia cesarza, odwołując się raz po raz do pogaw następcy św. Piotra i roli Stolicy Apostolskiej w Kościele powszechnym²².

Wydawało się, że względnie szybko i szczęśliwie załatwiono żywotne sprawy Kościoła katolickiego w Afryce północnej. Po ustaniu długiego prześladowania wandalskiego owe żywotne i węzłowe problemy koncentrowały się – jak to widzieliśmy – na dyscyplinie w dziedzinie szafowania sakramentów (zwłaszcza chrztu, pojednania i kapłaństwa), na zagadnieniach majątkowych Kościoła i na temacie ładu w szeregach duchowieństwa. Ale przecież była to ta sama Afryka, która w sprawach religijno-społecznych rodziła od wieków dramaty i bolesne niespodzianki! Także w VI w. ożyła historia afrykańskiej kłótności i przekory. Mieli rację ci, którzy na tak gorącym emocjonalnie terenie radzili działać z najwyższą ostrożnością.

Wnet okazało się bowiem, że zarządzenia cesarskie i papieskie dołąły w istocie oliwy do tłącego się już ognia, którym było niezadowolenie z rządów bizantyjskich w Afryce. Doszło do otwartego buntu. Rewolty i niepokoje ciągnęły się latami, co wielce utrudniało zamierzone przez synod kartagiński 535 r. dzieło odbudowy i konsolidacji Kościoła i społeczeństwa. Jak niegdyś przed najazdem wandalskim tak i teraz zabrakło w Afryce północnej zbiorowego instynktu samozachowawczego, poczucia odpowiedzialności za kraj i rodaków oraz zwykłej wyobraźni politycznej. Panoszył się natomiast upór i fanatyzm. W rezultacie na odparcie inwazji islamu skonfliktowane społeczeństwo afrykańskie nie było w ogóle przygotowane. Skłóconych i wojujących ze sobą katolików oraz resztki donatystów, arian czy pogan wzięli w VII w. pod swe władanie, bez większych zresztą problemów, synowie pustyni – uczniowie i naśladowcy Mahometa.

LES PROBLÈMES ESSENTIELS DE L'ÉGLISE EN AFRIQUE DU NORD APRÈS LA CHUTE DE LA DOMINATION DES VANDALES AU VI^e SIÈCLE (Résumé)

Après la victoire de l'armée de l'Empereur Justinien le Grand, remportée sur les Vandales en Afrique latine (533), l'Église locale avait la chance de guérir ses blessures et de se renforcer. L'épiscopat a décidé qu' il fallait resoudre avant tout les problèmes du domaine de la discipline des sacrements (principalement baptême, réconciliation et ordre), régler les affaires financières de l'Église et restituer l'ordre

²² Por. *Epistola Agapiti papae ad Justinianum imperatorem*, CSEL 35/1, 335 nn.

au sein du clergé. Le synode pan-africain à Carthage sollicita en 534 l'aide au Saint-Siège et l'Empereur Constantinople. Cependant les troubles continuels de caractère social et politique en Afrique du Nord n'ont pas permis l'Église catholique de se consolider. La société africaine, pleine de conflits intérieurs, commença au VII^e siècle de s'immerger dans la mer de l'islam.